Dodatek do Nru 76 „Naprzodu“.

Po 150 konfiskacie nakład drugi.

Nr. 75. Kraków, poniedziałek 17 marca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez oasyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Tajemnice klasztoru

siószr Serafitek w Oświęcimiu.

„Gazeta robotnicza“ ogłasza następujący list byłej siostry Gertrudy z zakonu Serafitek w Oświęcimiu do kardynała Puzyny:

Wielebna Eminencyo!

Dnia 16 listopada 1896 roku wstąpiłam do klasztoru Sióstr Serafitek w Oświęcimiu, wnosząc 600 marek i całą wyprawę. Jestem już rok po profesyi. Obecuie jednak musiałam z klasztoru wystąpić (27 listopada b. r.), a powody tego zaraz wymienię. Najprzód jednak upraszam Wielebną Eminencyę o zwolnienie mnie od czterech ślubów: ubóstwa, posłuszeństwa, czystości, przytulania ubogich i kalek. Wprawdzie zwolniła mnie od ślubów Matka Generalna, ale podług prawa może to zrobić tylko biskup.

A oto powód, który mnie zmusił do wystąpienia z klasztoru: jest to ciągłe przekraczanie reguł i ustaw przez przełożone. Skarga, którą na to przekraczanie ustaw wnoszę, pochodzi nietylko odemnie, ale od wszystkich sióstr, które razem ze mną cierpiały. I w kancelaryi i w kuchni zostają przekraczane ustawy na porządku dziennym.

1) Przełożona wymaga od sióstr wyjawienia jej najskrytszych myśli, a tajemnicy nie zachownje, tak że po wszystkich filiach wiedzą, co jej siostry powierzyły.

2) Raz kazała mi Przełożona rozpościerać chodniki w refektarzu. Gdy się wzięłam do tej roboty, przyszła jedna z sióstr mówiąc, że przełożona kazała rozciągnąć chodniki w kaplicy. Usłuchałam jej. Ale po chwili przyszła przełożona twierdząc, że jej nie usłuchałam, a za pokutę niewolno mi było przez cały tydzień przystąpić do Komunii św., a w niedzielę niewolno mi było iść na mszę.

3) Podług ustaw, wolno trzymać próbantkę i nowicyuszkę rok, a najdłużej półtora roku, tymczasem w tym klasztorze trzymają je po kilka lat, jako próbantki i nowicyuszki. Jedna z moich towarzyszek jest już prawie 8 lat (Siostra Sabina 8 lat, Justyna 6 lat, i Krystyna 7 lat) w klasztorze, a jeszcze jej do profesyi nie dopuszczono.

4) W spiżarni klasztornej leży od kilku lat żyto na mąkę. W życie tem zagnieździło się robactwo, tak że cała masa ziarna po prostu rusza się. Robaków tych niczem nie można wytępić. Z takiego ziarna miele się mąka dla sióstr! Chleb zwykle niewydarzony i niewypieczony jak glina. Ale Przełożone o to nie dbają, bo im dobrego pieczywa, kur i kawy nie zabraknie.

5) Na opiece klasztoru jest kilka staruszek, którym się bardzo źle dzieje, bo miłosierdzie dla nich jest tylko w mowie, a nie w czynie. Te staruszki często nic nie jadły, bo ich żołądek nie mógł znieść naszego chleba, a kawałka bułki, albo cukru do herbaty nie można było od nikogo wyżebrać. Za kawę dają dla sióstr jęczmień i cykoryę — dla siebie dobrą kawę i czekoladę.

Już jako próbantka starałam się jaknajwięcej i najgorliwiej pracować, nieraz o 3ej i o 4ej rano zrywałam się do roboty. A Przełożona krzywdziła mnie ciągle. Nie mogłam się doprosić czystej bielizny, musiałam nosić po trzy tygodnie, aż się robactwo zalęgło. Za najmniejszą rzecz, a najczęściej bez żadnego powodu spadały na mnie ciągłe wymyślania: koźle, głupia, idyotko. Tak samo przezywano inne siostry. Przełożona ciągle różne robiła wyjątki, czy przy stole, czy w innych wypadkach, mnie zawsze było najgorzej. Raz nawet zostałam cztery razy uderzona, nie wiedząc za co — a ciągle mi grożono wydaleniem z klasztoru. Gdy 13-go października, chcąc skorzystać z czasu Jubileuszowego, kiedy każdy ksiądz może ze ślubów uwolnić, oznajmiłam Matce Generalnej, że występuję z klasztoru, to oznajmiła mi, że czas Jubileuszowy dawno się skończył co było nieprawdą, bo trwał on do 7-go listopada.

Najgorzej jednak było z pieniądzmi. Matka Generalna twierdziła, że nie dostała ich wcale, a ojciec mój zapłacił 600 marek, na co są świadkowie. Gdy o tych świadkach powiedziałam, zwrócono mi 400 marek, pozostałych zaś 200 zwrócić mi nie chcą, mówiąc raz, że nie są zapisane, to znowu, że należą się klasztorowi za mój pobyt... A moja cała wyprawa, której nawet nie widziałam od wejścia do klasztoru, tyloletnia ciężka moja praca i złe obchodzenie się ze mną — to się nie liczy.

Pragnę więc odebrać owe 200 marek, wyprawy nie żądam, przeznaczając ją dla biednych. Głównym zaś celem mego listu było, aby Waszą Eminencyę zawiadomić, jakie stosunki panują w klasztorze Serafitek i w ten sposób dopomódz pozostałym tam siostrom w ich doli. *Siostra Gertruda.*

Do listu tego dodajemy następujacy komentarz:

Siostra Gertruda przyjechała ze swym listem do kardynała Puzyny, który obiecał, że sprawę zbada i kazał jej jeszcze raz do siebie się zgłosić. Po kilku tygodniach siostra Gertruda istotnie przyjechała znów do Krakowa, ale kardynał jej nie przyjął. Niezrażona tem starała się po raz trzeci o audyencyę, ale również bezskutecznie. Wobec tego udała się siostra Gertruda z pałacu biskupiego do parę kroków obok znajdującej się redakcyi „Naprzodu“, gdzie otrzymała adres do jednego z adwokatów krakowskich.

Na list doradcy prawnego, wystosowany do przełożonej klasztoru, nadeszła następująca odpowiedź:

Wielmożny Panie! W odpowiedzi na Pański list z dnia 17 b. m. oznajmiam, iż chociaż Pańska klientka kwoty 600 marek nie złożyła, a jednak domaga się jeszcze 200 marek, to aby nie wdawać się z tą osobą w jakieś dalsze sprawy, klasztor decyduje się jej żądaniu, aczkolwiek nieprawnemu, zadosyć uczynić.

Proszę zatem tak wspomnianą, jak i jej ojca, aby przybyli do Oświęcimia, gdzie im się pieniądze do rąk odda. Z szacunkiem *Małgorzata Szewczyk*, przełożona generalna Sióstr Serafitek. Oświęcim, dnia 19 lutego 1902 r.

Nie potrzebujemy dodawać, że twierdzenia p. Małgorzaty Szewczyk mijają się najzupełniej z prawdą.

Istotnie wypłacono ojcu eks-zakonnicy żądaną kwotę, ale w sposób bardzo oryginalny. Oto wysypano przed nim na stół cały stos miedzi i niklu i kazano mu się prędko wynosić. Wróciwszy do domu do Górnego Śląska, policzył dokładnie pieniądze i przekonał się, że mu brakuje 70 koron!

Wybryki agenta policyjnego.

Przemyśl, 16 marca.

Bardzo często mieliśmy sposobność piętnować nieczyste sprawki niektórych przemyskich agentów policyjnych, z których kilku zdobyło sobie nawet smutny rozgłos w kraju. Znów mamy do zanotowania nowy wypadek.

W ostatnich dniach agent policyjny Kozłowski urządził w charakterze urzędowym napad rozbójniczy na jeden z przemyskich domów publicznych. Poniżej podajemy opis zajścia w przedstawieniu klerykalnego „Echa przemyskiego“:

„Przed kilkoma dniami przybył agent policyjny K. w towarzystwie tutejszego rzeźnika p. Józefa L. do mieszkania przy ulicy Nowej, które zajmywała nadobna Toncia. Do tej też czuł afekta miłosne p. Józef i jej nieraz w czasaah przyjemnych miał robić prezenta. Było to koło godziny 10. P. Józef zaordynował 10 flaszek piwa wyjął z kieszeni rozmaite przekąski masarskie i w pogadance spędzali czas wesoło, dopiero koło 12 godziny zażądał p. agent koniaku, ponieważ zarządczyni domu tak szlachetnych trunków nie posiada, dała odmowną odpowiedź gościom, Wówczas p. agent po tych libacyach przedzierzgnął się z gościa na urzędnika i rozpoczął urzędowanie. — Tonka! — wołał, — gdzie są klucze od kuferka, gdyż muszę przedsiębrać rewizyę, a cicho bądź, gdyż na dole pod kamienicą stoi policyant (ma się rozumieć od godziny 10). Przerażona dziewczyna rzuciła klucze na ziemię, a p. agent, otworzywszy kuferek, rozpoczął rewizyę za rzeczami, które rzekomo p. Józef miał tejże kupić w prezencie. Otóż szalik i kapelnsz, które niby miał kupić, porznął nożem, a wkońcu zdarł z niej meszty, które także taki los spotkał. Ciekawa rzecz, dlaczego p. Józef tych rzeczy nie zaniósł do domu żonie, dzieciom, przecież by się przydały w rodzinie! Ograbiona dziewczyna broniła swojego mienia — jak mogła, wtedy p. Józef w obecności urzędującego agenta policyjnego p. K. zbił dziewczynę niemiłosiernie. A było to już grubo po 12 w nocy, tak koło 2, a policyant czekał na pana agenta. Jak może być zapewnione u nas bezpieczeństwo publiczne, jeżeli pod skrzydłami agenta coś podobnego się dzieje? — Czyż przy takich wybrykach nie traci powaga policyi — komentarz zbyteczny. Słusznem jest, ażeby komisaryat policyi wglądnął w tę sprawę i pouczył swoje organa podrzędne, kiedy mają przedsiębrać urzędowanie i w jaki sposób się zachowywać, by nie cierpiała powaga. Każdego innego śmiertelnika za podobny wybryk nasz p. prokurator pociągnąłby do odpowiedzialności“.

Tyle „Echo przemyskie“. My z swojej strony dodamy, iż agent Kozłowski uchodzi za „tęgiego w urzędowaniu“. Znanym jest z procesów politycznych, w których zawsze występował w roli świadka nieomylnego, który wszystko wiedział i słyszał i swemi zeznaniami głównie obciążał obwinionych. Przypominamy również

Japonofile i japonofobi.

Z powodu występów teatru japońskiego.

Prosto z Krakowa udała się trupa japońska do Warszawy (i w przeciwieństwie do większości krytyk tutejszych) spotkała się tam w prasie z przyjęciem bardzo nieprzychylnem. Najgłośniej zatrąbił na alarm przeciw japońszczyźnie p. Rabski w „Kuryerze warszawskim“ i z właściwym sobie, nieco donkiszotskim temperamentem ruszył z kopyta na publiczność krakowską, która jakoby, jak jeden mąż utonąć miała w całkiem bezkrytycznym zachwycie przed Japończykami.

Pan Rabski skombinował nawet, że obawa przed mianem „mydlarza“ głównie ten zachwyt nieciła... Potraktowawszy w tonie niesmacznym, bo lekceważąco-dorobkiewiczowskim teatr japoński, w którym np. dzieją się ku jego zgorszeniu takie niemożliwości, jak walka rycerza Morita z całą bandą opryszków i wymknięcie się jego potem z ich obozu z Kesą na plecach (jakgdyby w epopsie bohaterskim ludów europejskich — a nawet w historycznych powieściach... Sienkiewicza zacni „rycerze“ nie dokonywali wszelkiego rodzaju cudów waleczności, zręczności i siły), kończy p. Rabski sentencyą i wyznaniem zarazem: iż „lubi sztukę japońską... ale te... z operetek angielskich“.

Otóż tego rodzaju zacietrzewienie jakieś, zastosowane np. do przeszłości artystycznej Europy, doprowadziłoby do następującego absurdu: wolę oleodruk współczesny, niż obraz starożytny, w którym naiwna technika mnie razi. Teatr japoński można uważać za pozostający w tyle poza naszym, lecz z tego powodu właśnie posiada on dla nas pewien urok prymitywności, a przytem jest cennym materyałem dla każdego, kogo interesują różne kierunki rozwoju sztuki dramatycznej, oraz różne przejawy obcej nam kultury japońskiej.

Na przeciwległym biegunie od p. Rabskiego, stanął p. Perzyński, który po występie krakowskim Sady Yacco, rozpoczyna niemal swą ocenę od słów, że przy „bajecznie pięknej“ grze aktorów japońskich „zbladły wspomnienia o najrozkoszniejszych nawet chwilach, jakie każdy z nas mógł kiedykolwiek przepędzić w teatrze“. Jeżeli nie każdy, to zapewne wiele osób podziela entuzyastyczny pogląd p. Perzyńskiego na teatr japoński. Mnie się wydaje wszakże, że jeden i ten sam powód sprowadził pogardliwe grymasy p. Rabskiego et comp. i zachwytne hymny przedstawicieli przeciwnego zdania, mianowicie: odmienność tego teatru od panującego dziś u nas typu: jednym wydała się ta odmienność czemś zbrodniczem, w co koniecznie uderzać trzeba kamieniem, drugim — bezwzględną doskonałością. Doskonałością chyba dlatego tylko, że podziałał on na świeższy, bo stojący u nas odłogiem zakres wrażeń, które dać może scena, gdyż teatr japoński jest jakby negatywem naszego: treść dramatu usunięta w nim na drugi plan, dyalog niesłychanie ubogi, wszystko to, co tworzy punkt ciężkości naszych przedstawień, tam znajduje się w stanie zaczątkowym, natomiast z całą precyzyą odtwarzane są na scenie różne zbrojne utarczki, zgony tragiczne i t. d., czyli takie momenty zewnętrzne, które z naszego teatru pod wpływem zwrotu ku dramatowi psychologicznemu, ku większemu uduchownieniu dramatu, zostały niemal zupełnie wyeliminowane. Teatr nasz usiłuje wzruszać widza odtwarzaniem różnych zawikłań w sferze uezucia, a rezygnuje zupełnie z wywoływania wzruszeń widokiem cierpień fizycznych, lub obrazami mniej lub więcej strasznych przygód, walk i t. d. Ale wszystkie te elementy posiadał do niedawna jeszcze, wprawdzie nie tak *in crudo*, jak je dotąd pielęgnuje teatr japoński. I mnie się zdaje, że na pewnym stopniu kultury są to właśnie elementy „zbyteczne i niepotrzebne“. Naturalnie, że zupełne przeciwieństwo naszego dramatu z japońskim zniewolić musiało i wykonawców japońskich do odmiennej metody w grze.

Nad dyalogiem, będącym pretekstem lub lakonicznem wyjaśnieniem jakiejś tragicznej sytuacyi, prześlizgują się oni powierzchownie, a samą ową sytuacyę, w której dźwięk mowy milknie prawie zupełnie, opracowują bardzo detalicznie; i to zmuszeni są nawet wprost czynić, gdyż przedstawienie z czegoś składać się przecie musi; w tym kierunku udoskonala się tam technika, a nadewszystko inwencya aktorska, w kierunku bardzo jednostronnym, skoro się zważy, że sceny mordów, samobójstw, gwałtownych przejawów uczuć itp. powtarzają się tam zapewne stereotypowo w każdym dramacie.

Nam, nieprzyzwyczajonym do tak szczegółowego interpretowania tej kategoryi czynów na scenie, wydać się to może, przy pewnej skłonności do entuzyazmu, specyalnym darem i wirtuozostwem artystów japońskich, gdyż porównywujemy ich interpretacyę z wykonaniem podobnych sytuacyj, napotykanych czasami jeszcze w repertuarze naszych teatrów, zapominając, że u nas są one zawsze tylko epizodami, niknącymi w bogactwie treści dramatu, a w Japonii wypełniają sobą całą ich treść niemal. Nasi wykonawcy lubować się tak nimi nie mogą i niewątpliwie mają o wiele trudniejsze i wdzięczniejsze zarazem zadanie w odtwarzaniu coraz to innych typów ludzkich, oświetlonych wszechstronnie, niż Japończycy w cyzelowaniu swoich scen sztyletowych. I zdaje mi się, że nawet najgorliwszy entuzyasta japońskiej sceny, gdyby „a lalongue“ uczęszczać musiał na widowiska japońskie, ostygłby niesłychanie w swym zachwycie...

Tak samo pewnego rodzaju złudzeniem wydaje mi się poczytywanie za dowód wielkiej doskonałości odtwórczej fakt, iż pojmujemy dobrze szczegóły interpretacyi artystów japońskich, nie znając nawet ich języka. Wynika to poprostu z prymitywności i szematyczności ich sztuk. Bez podania nawet stosunku, zachodzącego pomiędzy osobami, z tak suchego opisu jak: że jakaś młoda para po krótkiej rozmowie z mnichami weszła za furtę klasztorną, a potem za nimi wdarła się druga kobieta i maltretowała pierwszą — każdy domyśli się, iż była to zemsta dawnej kochanki, dokonana na rywalce; na to nie potrzeba wcale tej żywej ilustracyi, jaką daje scena; a gdy się ma klucz do głównej sytuacyi w bardzo nieskomplikowanym utworze, to i każdy dodatkowy szczegół i gest każdy odgadnąć łatwo.

Ale coś podobnego może mieć miejsce tylko tam, gdzie bardzo proste, zasadnicze uczucia demonstrowane są przy pomocy powszechnie zrozumiałych czynów, jak w „Geiszy“ lub „Kesie“. Tam, gdzie uczucia kroczą bardziej misternemi drogami, lub ukryte są na scenie tylko w słowach, najwyższy kunszt aktorski nie potrafiłby uprzystępnić nam pojmowanie sztuki, odegranej w nieznanym nam języku. Cudzoziemiec przy najwspanialszej interpretacyi nie pojąłby np. sztuk Przybyszewskiego, odegranych po polsku. *m*

przy tej sposobności, że tenże sam Kozłowski, jako żandarm w r. 1897 podczas wyborów do parlamentu, chcąc aresztować włościanina Jaremija w Mużyłowicach obok Jaworowa, ciężko pokaleczył szablą, a następnie swemi zeznaniami sprawił, że poranionego chłopa skazano jeszcze na 5 miesięcy ciężkiego więzienia. Bezpośrednio zaś po tych wypadkach Kozłowski został wyniesiony na godność agenta policyjnego w Przemyślu.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi kobiet pracujących. Dnia 16 b. m. w niedzielę o godz. 3 po południu odbyło się w krakowskim Związku stowarzyszeń robotniczych bardzo liczne poufne zgromadzenie kobiet pracujących. O położeniu robotnic i organizacyi przemawiał tow. Kaczanowski. Po zgromadzeniu około 20 robotnic przystąpiło do organizacyi.

Strejk krawieckich robotników konfekcyjnych we Lwowie. W ubiegłą środę odbyło się we Lwowie zgromadzenie robotników krawieckich lwowskich, na którem omawiano sprawy gotującego się strejku, na wypadek, gdyby majstrowie odrzucili postawione im przez robotników żądania.

W piątek 14 b. m. otrzymali robotnicy krawieccy przy wypłacie drukowaną umowę. podpisaną przez 54 żydowskich majstrów, którzy postawili robotnikom następujące warunki:

„1. Dzień roboczy w konfekcyach damskich trwa w sezonie letnim 12 godzin na dobę, nie wliczając w to przerwy w pracy, a mianowicie od godz. 7 rano do 2 po południu i od godz. 3 po poł. do 8 wieczór, w sezonie zimowym również 12 godzin, od godz. 8 rano do 2 po południu i od godz. 3 po poł. do 9 wieczór.

2. Stosunek robotnika do pracodawcy może być każdego czasu zerwany tak przez robotnika, jak i pracodawcę, bez poprzedniego 14-dniowego wypowiedzenia. Robotnik jednak nie może wpierw opuścić miejsca, aż odda w należytem wykończeniu powierzoną mu robotę.

3. W razie niedotrzymania tej umowy ze strony podpisanych pracodawców, winny karanym będzie grzywną od 20 do 300 K, której dokładną kwotę oznaczy komisya, złożona z 7 członków".

Powyższy projekt umowy jest złamaniem zawartej w zeszłym roku ugody, podpisanej przez majstrów w obecności władz. Na tę prowokacyę robotnicy postanowili odpowiedzieć strejkiem.

Tegoż samego dnia o godz. 8 wieczór odbyło się poufne zgromadzenie przy nader licznym udziale robotników i robotnic krawieckich, pod przewodnictwem tow. Raucha. Kiedy tow. Hapfinger odczytał proponowaną przez majstrów ugodę, całe zgromadzenie jednomyślnie przeciw niej zaprotestowało i postanowiło trwać przy swoich żądaniach, t. j. 10-godzinnego dnia roboczego i podwyższenia płacy o 30%. Wobec odmownej postawy majstrów, zbliżającego się sezonu i solidarności ze strony robotników, strejk jest nieunikniony, a jego powodzenie zapewnione. Ostateczna decyzya zapadnie w tych dniach.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. Wznowienie „Don Carlosa" Schillera pozwoliło ocenić rozwój talentu p. Tarasiewicza w ciągu dwóch lat ostatnich. Artysta ten zrobił ogromne postępy. O ile przed dwoma laty gra jego w roli Don Carlosa była nierówną, o tyle dziś stwierdzić musimy, że p. Tarasiewicz postać tę pogłębił, jasno pojął i starannie opracował każdy szczegół. Jestto dziś istotnie popisowa rola p. Tarasiewicza.

Filipa grał p. Sosnowski; objął tę rolę po p. Solskim, który ją pojął wprawdzie trochę mylnie, robiąc z tego żelaznego tyrana zbyt zgrzybiałego starca, ale grał konsekwentnie. P. Sosnowski lepiej pojął tę postać, lecz gra jego nie była jednolita, z czego oczywiście nie można mu robić zarzutu, jeżeli się zważy, jak mało czasu mają nasi artyści do opracowywania tak truduych ról. Chwilami p. Sosnowski miał zamało siły i sztywności w momentach, które właśnie w tym kierunku podkreślić należało. Ale sądząc z ogólnego ujęcia roli i znakomitych szczegółów, wnosić można, że rola Filipa będzie kiedyś należała do najlepszych kreacyj p. Sosnowskiego.

Bardzo dobrą przedstawicielkę znalazła rola księżny Eboli w p. Wysockiej. P. Ordonówna do roli królowej się nie nadaje, lubo grała z wdziękiem; ma ona zbyt słaby głos i nie posiada odpowiedniej majestatyczności. P. Rasiński jako Alba wyglądał stylowo, ale nie posiada w głosie dość grozy i siły. Pan Bednarczyk poprawnie wywiązał się z roli inkwizytora, którego jednak chcielibyśmy widzieć bardziej demonicznym. *...r.*

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 17 marca. 1790. Sprzedaż francuskich dóbr narodowych. — 1832. Założenie Towarzystwa demokratycznego. — 1846. Powieszenie w Siedlcach Pantaleona Potockiego. — 1866. Powieszeni w Kijowie student Rosowski i szeregowiec Łoziński. — 1890. Dymisya Bismarcka. — 1894. Londyńskie stowarzyszenia zawodowe występują przeciwko Izbie lordów. — 1895. Koniec procesu przeciwko socyalistom w Hod-Mezö-Vasarhely na Węgrzech.

Dziś teatr zamknięty.

Wtorek: „Adryanna Lecouvreur", dramat w 5 akt. E Scribe'go. (Jubileuszowy wieczór Leona Stępowskiego).

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wiecz. wykład p. Wilhelma Feldmana: „O literaturrze polskiej w ostatnich 20 latach".

Dla uczczenia rocznicy rewolucyi marcowej 1848 r. odbył się wczoraj w sali Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie uroczysty wieczór, przy bardzo licznym udziale towarzyszów i towarzyszek. Tow. poseł Daszyński w zagajeniu przedstawił znaczenie rewolucyi 1848 r. dla rozbudzenia ruchu robotniczego, a tow. dr Drobner opowiedział historyę pełnych chwały dni marcowych. Tow. H. deklamował wiersz: „Za wolnosć i lud!" oraz „Kołysankę" Napierskiego. Na wokalno-muzykalną część programu złożyły się: piękny śpiew solowy ob. Wiskidy, któremu akompaniował na fortepianie ob. Skalski; dalej gra na skrzypcach tow. Pfeffera i produkcye Chóru robotniczego, który odśpiewał kilka pieśni rewolucyjnych. Na zakończenie wszyscy obecni odśpiewali „Czerwony sztandar".

Baczność! Robotnicy krakowscy! W niedzielę 23 bm. w godzinach od 12 do 3 po południu odbędą się wybory delegatów robotniczych do walnego zgromadzenia miejskiej Kasy chorych w Krakowie. Głosowanie odbywać się będzie w gmachu magistratu. Prawo głosowania posiadają robotnicy, którzy są członkami Kasy, mają lat 24 i wylegitymują się książeczką Kasy chorych. Wszelkich informacyj udziela biuro Kasy chorych (ul. Mikołajska 9) w godzinach urzędowych.

Wybory do miejskiej Kasy chorych z grona pracodawców odbyły się wczoraj w południe w magistracie krakowskim. Udział głosujących był niezwykle słaby. Ogółem wybrano 110 reprezentantów pracodawców w siedmiu grupach przemysłowych.

Posiedzenie zarządu miejskiej Kasy chorych odbędzie się dzisiaj o godzinie $7^1/_2$ wieczór.

Jubileusz Leona Stępowskiego. Jutro we wtorek w miejskim teatrze krakowskim danym będzie uroczysty wieczór jubileuszowy dla uczczenia trzydziestu lat pracy scenicznej artysty dramatycznego p. Leona Stępowskiego, który w ciągu tych trzech dziesiątek lat, spędzonych na służbie sztuki, zdołał sobie pozyskać bardzo szerokie koło wielbicieli swego talentu.

W bardzo młodym wieku, bo w 17 roku życia, czując nieprzeparty pociąg do sztuki scenicznej, wstąpił do szkoły dramatycznej Królikowskiego w Warszawie i był jednym z wybitniejszych uczniów tej sławnej szkoły, tak iż po 3 latach studyów w r. 1872 został zaangażowany na scenę poznańską, gdzie po raz pierwszy z powodzeniem wystąpił w roli Błażeja w „Posażnej jedynaczce", Fredry. Następnie jako członek rozmaitych trup prowincyonalnych Texla, Trapszy, Grabińskiego i Piaseckiej, grywał role Hamleta, Króla Leara, Wojewody z „Mazepy" itd. Przez pewien czas był dyrektorem własnej trupy, której występy w Stanisławowie i Czerniowcach miały nawet dużo powodzenia.

W r. 1876 zaangażował Stępowskiego na scenę krakowską ówczesny jej dyrektor Rychter, gdzie młody artysta grał obok Modrzejewskiej, która zawsze z uznaniem wyrażała się o jego talencie. Po krótkim pobycie we Lwowie powrócił Stępowski do teatru w Krakowie, i do dzisiejszego dnia bez przerwy występuje na scenie teatru miejskiego. Z pośród całej plejady ról, które miały w jubilacie znakomitego wykonawcę. niezrównane były jego kreacye rejenta Milczka z „Zemsty", oraz wielu innych postaci z komedyj Fredry, Bałuckiego i Blizińskiego.

Wtorkowy wieczór jubileuszowy będzie też niewątpliwie nader sympatyczną manifestacyą uznania zasług utalentowanego artysty.

Piętak uspakaja kołtunów lwowskich. Minister Piętak nadesłał do prezydenta miasta Lwowa dwa telegramy z powodu słów ministra Körbera, tudzież spowodowanej tem enuncyacyi rady miejskiej na czwartkowem posiedzeniu. W jednej z tych depesz wyraża p. Piętak zdanie, że do słów wypowiedzianych w prywatnej rozmowie bez świadków w kuloarach parlamentu nie można przywiązywać wagi, w drugiej zaś zwraca uwagę na enuncyacyę prezydenta ministrów na czwartkowem posiedzeniu Izby o bezrobociu we Lwowie, w której to enuncyacyi p. Körber o staraniach rady miasta Lwowa celem zatrudniania robotników wyraża się z pełnem uznaniem — i bez ujemnej krytyki jej gospodarki.

Nareszcie! Dzienniki lwowskie dowiadują się, że budowa drugiej linii telefonicznej Wiedeń-Lwów została już definitywnie postanowioną. Mianowicie celem wyłączenia olbrzymiej korespondencyi telefonicznej Śląska przystępuje rząd natychmiast do budowy nowej linii Wiedeń-Biała-Kraków, w którą będą włączone stacye Śląska, dotychczasowa zaś linia będzie oddaną wyłącznie do użytku korespondencyi galicyjskiej.

Ekscesy policyantów. W piątek 14 bm. wieczorem, około godziny $9^1/_2$, przez rynek podgórski przeciągał niezwykły orszak, który budził w przechodniach niesmak i oburzenie. Sześciu policyantów prowadziło jedną bezbronną kobietę i co krok częstowało aresztowaną uderzeniami pięści w głowę. Tu i ówdzie wśród przechodniów poczęto głośno szemrać. Gdy policyanci z aresztowaną przechodzili obok stojących na rynku pewnego robotnika murarskiego i jego żony, ta ostatnia przemówiła wzburzona do swego męża: „Rany boskie! oni tę kobietę zabiją!" Słowa te widocznie posłyszeli policyanci, gdyż jeden z nich, nr. 20, Łukasz Bereziuk przyskoczył do robotnicy, pochwycił ją za gardło i cisnął nią o mur kamienicy, poczem łżąc ją ostatniemi słowy, kopnął kobietę — a trzeba zauważyć, że robotnica ta jest dopiero trzeci tydzień po połogu. Kiedy następnie bohaterski policyant zamierzał ją uderzyć pięścią w głowę, przybiegł z pomocą napastowanej mąż i zdołał ją zasłonić od razów.

Skonfiskowano

Lex Falkenhayn w lwowskiej radzie miejskiej. Projekt nowego regulaminu dla rady miejskiej zawiera postanowienia mające na celu ukrócić „swawolę" radnych, gdyby ci zachowaniem swem chcieli uniemożliwić prawidłowy tok obrad. Na ten wypadek postanawia projekt, że radny, który powyższego wykroczenia się dopuszcza, może być wykluczony od udziału w dwóch posiedzeniach rady miejskiej. Prawo zastosowania tego rygoru nie ma przysługiwać przewodniczącemu, lecz osobnej komisyi dyscyplinarnej złożonej z 5 członków.

Jak z tego widać chce Camorra, a raczej Strzelnica lwowska zawczasu zabezpieczyć się przed krytyką skandalicznej gospodarki.

Afera szpiegowska w Warszawie. Dowiadujemy się, że w Sosnowcu został aresztowany reprezentant pewnej firmy, podejrzany o to, że pośredniczył między Grimmem a rządem niemieckim w wysyłce dokumentów.

„Dziennik poznański" donosi: Prawdopodobnem jest przypuszczenie, że nie chodziło tu o pojedyncze szczegóły rosyjskich planów koncentracyjuych i odosobnione plany fortec, ale że głównym celem zorganizowanego i scentralizowanego szpiegostwa było wydostanie ogólnego planu mobilizacyi na wypadek skombinowanego działania wojennego Rosyi z Francyą. Dotyczy to planu, opracowanego w swoim czasie podczas bytności francuskiego szefa sztabu, generała Boisdeffre w Petersburgu, po której to bytności nastąpiła, jak wiadomo, dłuższa wizyta ówczesnego szefa rosyjskiego sztabu, generała Obruczewa w Paryżu. Plan ten został wówczas wypracowany w zarysach ogólnych. Szczegóły jego były następnie przedmiotem skombinowanych prac obydwóch sztabów, opracowywane stale i ciągle. Możliwą jest, a nawet prawdopodobną rzeczą, że dzięki szeroko zorganizowanemu systemowi szpiegowstwa w armii rosyjskiej, a mianowicie w samem jej sercu, bo w sztabie generalnym, plan ten w całości, lub przynajmniej w głównych szczegółach, znajduje się w ręku najbardziej w tym wypadku zainteresowanego państwa. A jeśli tak jest, to pułkownik Grimm nie mógł działać osobno, tylko musiał być koniecznie w porozumieniu z całą organizacyą szpiegostwa.

O Puzyrewskim i jego stosunku do Grimma pisze „Dziennik poznański": Krąży pogłoska, jakoby skutkiem wykrycia szpiegostwa Grimma, jego bezpośredni zwierzchnik, mianowicie generał Puzyrewski, szef sztabu warszawskiego okręgu wojennego, a druga w kraju osoba po generał-gubernatorze Czertkowie, silnie był zachwianym. Opowiadają nawet, jakoby gen. Puzyrewski pożyczać miał znaczniejsze sumy pieniężne od Grimma. Nie należy temu dawać wiary. Że jednak wykrycie Grimma, który tak długo pod bokiem gen. Puzyrewskiego pracował, temu ostatniemu na korzyść nie wyjdzie, jest rzeczą naturalną. Już dziś opowiadają sobie w kołach wojskowych, że gen. Puzyrewski, uważany za jednego z najzdolniejszych oficerów w armii, zanadto w ostatnich czasach sprawami teatralnemi się zajmował, z któremi go i sercowe sprawy łączyły, skutkiem czego mniej się oddawał zajęciom sztabowym i nie mógł wiedzieć, co się w jego najbliższem otoczeniu dzieje. Wobec tego powołanie gen. Puzyrewskiego do Petersburga jest prawdopodobnem.

Skonfiskowano

Telegraf i telefon.

Rocznica rewolucyi marcowej w Wiedniu.

Wiedeń, 17. marca. Wczoraj uczciła tutejsza partya socyalno-demokratyczna rocznicę wiedeńskiej rewolucyi z r. 1848 wspaniałą manifestacyą nad grobem poległych rewolucyonistów. Popołudniu robotnicy z poszczególnych dzielnic oddziałami napływali do punktu zbornego na St. Marxer Linie; robotnicy polscy zebrali się na Margarethenpłatz i stamtąd wyruszyli do punktu zbornego; przybyli również korporatywnie studenci socyaliści, którzy zebrali się koło kuchni akademickiej. Gdy już wszystkie organizacye stawiły się na miejscu, ruszył około godz. $3^1/_2$ olbrzymi, wielotysięczny pochód ku cmentarzowi centralnemu. Przed każdą organizacyą niesiono wieniec.

Na cmentarzu złożono wieńce na grobie poległych na barykadach w marcu 1848 r. rewolucyonistów. Oddział za oddziałem maszerował koło obelisku, składając hołd poległym bohatorom. Cały grób obrzucono czerwonymi kwiatami. Chór robotniczy odśpiewał pieśń, poświęconą tej rocznicy.

Przebieg całej manifestacyi był imponujący. (C. k. biuro korespondencyjne o całym obchodzie donosi, że „pogoda była piękną, a spokój nie został zakłócony" — i nic więcej!)

Obchód marcowy w Budapeszcie.

Budapeszt, 17 marca. Z powodu rocznicy marcowej zebrała się (jak donosi c. k. biuro korespondencyjne) około 300 (?) robotników pod pomnikiem Petöfi'ego. Następnie udali się robotnicy na ulicę Kerebeszowską, gdzie przyszło do zajść z policyą. Po trzy godzinnem bezskutecznem rozpędzaniu tłumów przez policyę, oddział policyi konnej rozpędził zebranych. Aresztowano przeszło 50 osób.

Strejk krawców.

Lwów, 17 marca. Dziś udała się deputacya strejkujących krawców do inspektora przemysłowego żądając od niego interwencyi. Deputacya zwróciła uwagę, że żądania majstrów sprzeciwiają się przepisom ustawy z r. 1870, która nie pozwala robotnikom dłużej jak sześć godzin bez przerwy pracować; tymczasem majstrowie żądają siedmiogodzinnej pracy bez przerwy. (Ustawy tej prawdopodobnie adwokat majstrów nie zna). Deputacya wskazała dalej, że kontrakt, jaki majstrowie zawarli między sobą, by się wzajemnie ukarać, wobec ustawy jest nieważny.

Inspektor zaprosił do siebie na dziś o godz. 4 3 po południu majstrów, zaś na godzinę robotników, celem odbycia z nimi konferencyi.

W międzyczasie majstrowie, którym solidarny strejk nie przypadł do smaku, zainicyowali wspólną konferencyę majstrów i robotników na dziś o godz. 11 przed południem. Majstrowie wymawiają się tem, że się im rozchodzi o zniesienie chałupnictwa i o ochronę przed wyzyskującymi ich kupcami.

Stan zdrowia Szella.

Budapeszt, 17 marca. Prezydent Szell był wczoraj na posiedzeniu klubu liberalnego. Rana po onegdajszej operacyi jest jeszcze ciągle zabandażowana i goi się szybko. Na posiedzeniu tem byli także obecni ministrowie Feyerwary i Horanszky.

Fejerwary pozostaje.

Budapeszt, 17 marca. Dziennik urzędowy ogłasza w części nieurzędowej pismo odręczne ces. Franciszka Józefa do bar. Fejerwary'ego. Pismo to, datowane z dnia 15 b. m., kończy, iż jest wolą cesarza, w czem cesarz także liczy na patryotyzm bar. Fejerwary'ego, iż ten nadal zostanie na swem stanowisku dla dobra kraju.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412